

## Ładny zwyczaj, piękna tradycja



**Był kiedyś taki ładny zwyczaj, że właściciele posesji, przytykających do głównych dróg, przebiegających przez wieś, obsadzali granice swych posesji drzewami owocowymi. Niepisany zwyczaj upoważniał wszystkich przechodniów do sięgania po to, co zwieszało się z gałęzi - i nikt nie miał im tego za złe, bo sadzonki właśnie po to umieszczano w ziemi: aby posilały wędrujących.**

Czy tradycja ta znana jest w Baczynie - czy może tylko obecność ciągnącego się wzdłuż drogi, nieopodal murowanego domu ludowego, istnego zagajnika dzikiej róży to czysty przypadek, trudno wyrokować. Miło jest jednak zobaczyć przy drodze, nieodgrozione żadnym płotem, żadnym murem, coś, co nadaje się do spożywczego użytkowania. Czuje się po prostu powiew lat minionych - lat, w których człowiek nie był człowiekowi ani wilkiem, ani konkurentem; był po prostu bliźnim...

A oprócz wszystkiego - czuje się kontakt z rośliną, wielce kiedyś popularną, dziś jednak jakby lekceważoną, choć przecież wielce ciekawą. *Rosa canina* L., zwana dziką względnie psią różą albo szypszyną to ciekawy krzew, popularny w całej Europie, Afryce Północnej i Azji. Nie ma wielkich wymagań klimatycznych - wystarczają jej gleby położone poniżej 1500 metrów nad poziomem morza, lubi obrzeża lasów.

Botanicy twierdzą, że dzika róża była przydatna już roślinożernym ludziom pierwotnym, uzupełniającym swoją dietę jej owocami. Czynili tak zapewne nieświadomie, ale jednak nie bez kozery: owoce te zawierają dużo witaminy C, a także związek chemiczny o działaniu przeciwbólowym i przeciwzapalnym. Z tego powodu dziką różę stosowano - już w czasach nam bliższych - jako lek na wściekliznę. Pozostałości takiego wykorzystania obecne są w nazwie psia róża, bardziej jednak popularnej w języku angielskim (*dog-rose*) niż w polskim.

Dziką różę hołubili też Rzymianie, lubiący zasypiać na poduszkach, wypełnianych jej płatkami: ponoć wonie i fluidy, jakie się z nich roztaczały, wpływały uspokajająco i usypiająco. Na Dalekim Wschodzie z kolei roślina ta była surowcem do wyrobu pachnideł.

Przydrożny zagajnik w Baczynie nie ma zapewne tak szerokiego zastosowania, istnieje raczej dla urody - i oddzielenia posesji od kurzu i pyłu. Ale i tak przecież przyjemnie nań spojrzeć. Zwłaszcza że taka lokalizacja zachęca do powąchania kwiatów, a nawet skosztowania ich. Były wszak przepisy tłumaczące, jak z dzikiej róży zrobić konfitury...

**Tekst i fot. (HAUS)**